WANDA MAJDERDRUT

ur. 1922; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Garbów, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Garbów, bandosi, czworaki, dziedzic Broniewski, karbowy, kowal, Sowieci, Władysław Herman, JózefWoźniak, Ukraina, Wołyń, pracownicy

Dworusy i Bandosy

Bo wołały [ludzie ze wsi] „dworusy”na nich. Że on pracuje we dworze, to on dworus. Ale było dobrze pracować. Większość ze wsi z dworskimi ludźmi nie miała [styczności].

Ale bez dworusów nie mogły się obyjść. Bo dworusy dostawali zborze i tam w lesie drzewo, no to taki ze wsi wiedział, który co może przyszedać i taki, jak nie był gospodarzem, tylko wyrobnikiem, to sobie kupił od nas zboża, kupił sobie od nas drzewa. Bardzo dobry był [dziedzic]dla ludzi. Poza tym, to zawsze dziedziczka zwołała ludzi i wyszła na taras, i powiedziała: „Moi kochani, szanuję was, pracujecie, tylko nie kradnijcie. Jak wam trza, to idźcie do karbowego [osoba nadzorująca pracę chłopów] i powiedzcie mu, że to, i to mi potrzeba, a nie kradnijcie” Tak opowiadali jak przyszli: „Pani dziedziczko, nie mamy tego i tego.”Młodzież [mówiła]: „Karbowy się na nas wyżywa. W ogrodzie pracujemy. Mamy dobrego ogrodnika” A stawy były [w Garbowie], bardzo dużo ryb. Tam ryby łowili.

A jak łowili, to wszyscy ludzie dworskie, każdy dostał. Pamiętam ja dostałam cztery takie karpie. Każdy dostał swoją forsę. Ile ludzi było we dworze, tyle karpi każdemu dali.

Były takie czworaki i tam mieszkali dworskie ludzie. Tak jak mieszkali, tak i musi do tej pory so pokolenia, jedno po drugim. Ja nie mieszkałam w czworakach, ale tam moja rodzina mieszkała. O, to jak się jedzie taką drogą do Starościna, to przy tej drodze były te bloki [dawne czworaki] bardzo dworusy je zniszczyli. Były murowane czworaki i drewniane. To drewnianych na pewno nie ma. Ale cztery murowane, to na pewno stoją. Porozbierały te bloki, cegły, pozabierały, zniszczyli, koniec. Dopiero później, jak weszli Sowieci, to do pałacu nie było wstępu, dopiero uratowali pałac. Bo jak tylko wojna się zaczęła, to tak te dworusy kradli, co mogli z pałacu. Jak się wiedzie w podwórko tam, to taki był dom, tam mieszkał karbowy, mieszkał magazynier. Rządca to osobno mieszkał i karbowy, i finansowy. Mieli pokój z

kuchnią. [We dworze] była [kuźnia] i kowale. Konie byli. Trza było podkowy przybijać koniom do nóg. Młyn był, magazyny były, świniarnia była, tam pracował pracownik, który zajmował się tylko tym. Krowy były osobno. Był pracownik, który zajmował się krowami. Tam ich dwóch było. Był specjalny człowiek, który czyścił bryczkę, a konie, to już czyścili ci tam w stajni. Boże Narodzenie obchodziło się [we dworze] tak jak wszędzie. Czy Pańskie Przemienienie, odpust, karbowy nie pracował. Matki Boskiej Zielny, też nikt nie pracował. Było wolne. I Wszystkich [Świętych].
Wezwała [dziedziczka] wszystkich dworskich ludzi i życzenia im składała. Jak było na ślub, to do kościoła przychodzili - dziedzic i ona [dziedziczka].
Były dożynki po żniwach, gdzie był taki ogród duży i była podłoga, nigdy nie rozbierana. I tu przychodził taki Władzio Herman na akordeonie grał, i Józio Woźniak na bębnie. O, to taka była orkiestra. I przychodzili do dworu, myśmy się bawili, tańczyli i łoni na odpłatne zboże [dostawali].
Do pracy na całe lato przywoziła [dziedziczka] ze wschodu, z Ukrainy Ukraińców, bandosów [sezonowi robotnicy rolni przybywający z okolic znacznie oddalonych od miejsca pracy]. Jak ich przywiezła w kwietniu, to po Wszystkich Świętych, to co jem się należało, to wywozili sobie. Dostali furmanki i sobie zboże czy tam, [na mąkę] pytlowali, bo był młyn, to sobie mielili. Gotowe brali i przywozili do domu. Na Ukrainie żyli, ale prawdopodobnie, że to Polacy byli. I dziedzic jeździł tam na Wołyń, i przywoził ludzi do pracy. Rządca był dobrym człowiekiem do bandosów. Pieniądze to co miesiąc im wypłacali. Ale ile to nie powiem, bo ja jak tam pracowałam w ogrodzie, to zarabiałam na miesiąc 20 złoty.

Data i miejsce nagrania	2015-01-27
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Anna Góra
Redakcja	Anna Góra, Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"